OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Czwartek 9 Lipca 1931 r. — Nr. 26

Plan Hoovera na konferencji w Londynie

Niemcy muszą wyrzec się unji celnej z Austrją

LONDYN (PAT). — Stosownie do propozycji brytyjskiej, konferencja mająca na celu przystosowanie planu Younga do warunków nakreślonych kompromisem francusko - amerykańskim na podstawie propozycji Hoovera rozpocznie się w Londynie w poniedziałek 13 lipca, przyczem w ciągu pierwszego tygodnia obradować będą rzeczoznawcy, których praca nie potrwa zapewne dłużej, niż tydzień. Po ukończeniu prac rzeczoznawców, w poniedziałek 20 lipca przybędzie minister Flandin, a być może i min. Dietrich, aby na ostatecznej konferencji z kanclerzem skarbu Snowdenem zatwierdzić wynik prac rzeczonawców. Spodziewane jest również przybycie Stimsona.

LONDYN (ATE). — „Daily Telegraph" omawiając konferencję ekspertów finansowych stwierdza, iż należy się liczyć, że w toku obrad poruszona będzie sprawa gwarancyj politycznych, jakich Niemcy udzielić mają wzamian za moratorjum. Inicjatorem akcji w tej sprawie będzie Francja — nie należy bowiem przypuszczać, aby Londyn lub Waszyngton kładli specjalny nacisk na te gwarancje. Do tych gwarancyj ma należeć m. in. odroczenie lub wyrzeczenie się przez Niemcy unji celnej z Austrją.

Sowiety przed wielkim przewrotem,

w polityce gospodarczej

RYGA (ATE). — W związku z ostatniem wystąpieniem Stalina, na dzień 10 lipca zostało zwołane plenarne posiedzenie centralnej komisji kontroli (jest to najwyższy organ kontrolujący działalność rządu sowieckiego). Posiedzenie komisji odbędzie się na Kremlu w słynnej sali św. Andrzeja, w dawnym pałacu carów rosyjskich. Przedmiotem obrad ma być generalna rewizja sowieckich planów gospodarczych, oraz wytknięcie nowej linji zasadniczej dla polityki gospodarczej rządu sowieckiego.

RYGA, (ATE). — Pierwszym następstwem sensacyjnej mowy Stalina jest opublikowane wczoraj rozporządzenie o modernizacji fabryk sowieckich. Rozporządzenie to, przypominające główne tezy przemówienia Stalina, nakazuje wprowadzenie natychmiastowe zmian w myśl ostatniego jego przemówienia, podkreślając przytem, że w myśl zasady samowystarczalności gospodarczej jednostek przemysłowych winny one we własnym zakresie znaleźć środki pieniężne na pokrycie podwyżek płac robotniczych jak również na kształcenie robotników.

Niemcy znów demonstrują za rewizją granic

na zjeździe b. wojskowych w Królewcu

KRÓLEWIEC, (PAT). — Miasto Królewiec i jego okolice robią wrażenie obozu wojskowego. W Królewcu odbywa się zjazd byłych kombatantów, zrzeszonych w stowarzyszeniu „Kyffhäuserbund". Widzi się wielu b. wojskowych, ubranych w mundury dawnej armji cesarskiej z „Żelaznym Krzyżem" na piersi.

W zjeździe biorą udział oddziały nawet z najdalszych stron Rzeszy. Na jednym z placów w Królewcu odbyła się defilada „Kyffhäuserbundu", w której wzięło udział 12.000 uczestników. Uderzającym jest udział Reichswehry w uroczystościach, połączonych ze zjazdem. W przemówieniach wygłoszonych podczas zjazdu, bez ogródek ujawniono prawdziwe cele stowarzyszenia „Kyffhäuserbundu". Komendant „Kyffhäuserbundu", b. generał von Horn, wyraźnie oświadczył: „Wzywamy cały niemiecki naród do współdziałania dopóki traktat wersalski nie ulegnie rewizji i dopóki sprawa niedorzecznego korytarza pomorskiego nie zostanie rozwiązana". Wśród delegacyj poszczególnych oddziałów znajdowały się również grupy, reprezentujące terytorja, utracone przez Niemcy, na mocy Traktatu Wersalskiego.

4000 osób zginęło

w katastrofalnej powodzi w Chinach

Dziennik angielski donosi z Hong - Kongu (Chiny) o katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła prowincję chińską Kwantung. Powódź nastąpiła nagle i wezbrane wody tak szybko wdarły się do osad ludzkich, że wiele osób nie zdołało się uratować ucieczką.

Według pobieżnych obliczeń, śmierć znalazło około 4000 ludzi.

Strajk demonstracyjny robotników w Białymstoku

w Gdyni demonstrowali bezrobotni

W związku z obniżką płac o 8 proc. w fabryce włókienniczej Potrzebudzkiego w Białymstoku onegdaj po południu robotnicy w liczbie 300 urządzili demonstrację, wieczorem zaś związek zawodowy przemysłu włókienniczego proklamował strajk. Wczoraj robotnicy nie zgłosili się do pracy i wszystkie fabryki włókiennicze stanęły. Strajk objął przeszło 2200 robotników i ma charakter demonstracyjny. Dotychczas strajk ma przebieg spokojny.

W inspektoracie pracy odbyła się konferencja, na której delegaci robotników wysunęli żądania nieobniżania płac, zachowania 8-godzinego dnia pracy.

W Gdyni miały miejsce demonstracje bezrobotnych. Wczoraj w godzinach popołudniowych, grupa 400 bezrobotnych udała się pochodem pod gmach Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Wesoła 13-ka

czyli Nr, 13-y

„Wesołych Wiadomości"

już się ukazał

GIEŁDA

Tendencja dla dewiz niejednolita. Obroty większe. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 9.01. Pożyczki państwowe utrzymane. Tendencja dla listów zastawnych i akcji niejednolita.

Zaproszenie P. Prez. Rzplitej na zjazd legjonistów do Tarnowa

Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji delegację zarządu głównego Związku Legjonistów w osobach pp. Starzaka, Dziadosza i Synka, delegację Legjonu Amerykańskiego z Nowego Jorku w osobach ks. kapelana Burana i red. Jachimiaka. Delegacje te zaprosiły p. Prezydenta na zjazd legjonistów.

Redukcja 100 wyższych urzędników w ministerstwach

Redukcja personalna wyższych urzędników na terenie M. Spr. Wewn. objęła 60 osób, M. Spr. Zagr. — 30 osób, zaś w Min. Przemysłu i Handlu zredukowano 10 urzędników.

Urzędnicy przygotowują się do masowej akcji protestacyjnej

Pod przewodnictwem p. Raabego, obradował wczoraj wieczorem naczelny komitet urzędniczy. Tematem burzliwej i długiej dyskusji była sprawa akcji protestacyjnej przeciwko obniżkom płac.

Ostatecznie uchwalono przystąpić do zorganizowania urzędników ośrodków na prowincji, by w akcji protestacyjnej, uzyskać poparcie całej sfery urzędniczej. Wówczas dopiero komitet naczelny przystąpi do akcji protestacyjnej, na większą skalę.

Jeszcze w tym roku stanie 2000 drewnianych domów

W związku z podniesionym przez p. premjera Prystora projektem budowania domów drewnianych, skoro nie stać nas na murowane, — dowiadujemy się, że zapadła decyzja, aby w tym roku wybudowano w Warszawie, Łodzi i Dąbrowie Górniczej 2000 mieszkań jednoizbowych drewnianych. Akcję budowy domów drewnianych w wymienionych miastach zajmą się lokalne komitety rozbudowy. Odpowiednie kredyty na te cele będą niezwłocznie wyasygnowane z chwilą opracowania przez komitety rozbudowy planu akcji i projektów budowlanych.

Wydział architektury opracować ma projekty kilku typów domów drewnianych. Kosztorys wynosi około 2.500 zł. na izbę. Przy udzielaniu pożyczek na budowę domów drewnianych część pożyczki udzielana ma być w naturze w postaci drzewa budulcowego.

Robotnicy w obronie przed obniżką płac

W warszawskich cegielniach wynikł zatarg na tle zamierzonej przez pracodawców obniżki płac o 10 proc. Wobec niemożności uzgodnienia stanowiska na bezpośrednich konferencjach pomiędzy pracodawcami i robotnikami, postanowiono przekazać sprawę do arbitrażu rządowego.

W fabryce „Parowóz" w Warszawie zamierzona jest obniżka płac akordowych. Rokowania w tej sprawie są w toku.

W hutach żelaznych na Górnym Śląsku toczą się w dalszym ciągu rokowania w sprawie płac. Zdecydowano, by sprawy obniżek płac były wnoszone na wydziały robotnicze w poszczególnych zakładach.

SKRÓTY

Samolot pocztowy, który leciał z Berlina ponad Mongolją, musiał lądować z powodu niepomyślnej pogody, przyczem lotnicy zostali uwięzieni przez miejscowe plemię mongolskie. Los lotników nie jest znany.

—:o:—

Wkońcu lipca odbędzie się w Wiedniu światowy kongres kobiet, pracujących zawodowo. Celem kongresu jest stworzenie światowej organizacji kobiet, pracujących zawodowo. Ponadto tematem obrad kongresu będzie zagadnienie zwalczania braku pracy.

—:o:—

24 lipca kończy się termin internowania b. dyktatora Litwy, Waldemarasa. Należy przypuszczać, iż tego dnia zostanie wypuszczony na wolność i powróci do Kowna.

—:o:—

W Kadyksie (Hiszpanja) w związku ze strajkiem robotników rolnych doszło do zajść, w czasie których jedna osoba została zabita, zaś kilka odniosło rany.

Robotnicy żądają upaństwowienia Widzewskiej Manufaktury

Zarząd łódzkiego związku robotniczego, na ostatniem ożywionem posiedzeniu postanowił zwrócić się do Rządu z prośbą, by wniesiono na sesję sejmową projekt upaństwowienia zakładów przemysłowych Widzewa, należących do Oskara Kona. Natychmiastowe wzięcie fabryk pod przymusowy zarząd, pozwoliłoby niezwłocznie uruchomić zakłady. Jako motyw swego żądania robotnicy podają niesprawiedliwe postępowanie obecnego zarządu fabryki, który, wymawiając pracę, nie podał wyraźnych powodów i nie wypłacił pełnego należnego odszkodowania. Poza tem stwierdzono na zebraniu, że mimo, iż istniejąca umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym nie została wypowiedziana, w szeregu fabryk w Łodzi i na prowincji, zarobki robotnicze, szczególnie akordowe, są znacznie obniżane co spycha tysiące robotników na dno nędzy.

Konferencja samochodowa w Prezydjum Rady

Dziś odbędzie się konferencja w Prezydjum Rady Ministrów w sprawie opłat pobieranych przez Fundusz Drogowy. P. Premjer Prystor przyjmie delegację związków właścicieli dorożek samochodowych, w skład której wchodzą dwaj przedstawiciele Warszawy, oraz po jednym przedstawicielu Łodzi, Krakowa, Poznania i Lwowa. Delegacja zabiegać będzie o wzięcie za podstawę opłat pobieranych od dorożek samochodowych ilości zużywanej benzyny, miast wagi samochodu.

Nowy projekt zwalczania nierządu

Uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Opieki Społecznej projekt ustawy o zwalczaniu nierządu zawiera szereg znamiennych i ważnych postanowień.

Projekt znosi wydawanie specjalnych dokumentów (czarne książki), osobom oddającym się nierządowi, oraz znosi komisje sanitarno - obyczajowe.

W części, zatytułowanej „zapobieganie nierządowi" projekt przewiduje szereg zarządzeń, a więc: regulowanie warunków pracy zarobkowej kobiet i nieletnich, szczególnie w wypadkach sprzyjających powstawaniu nierządu (np. praca nocna), urządzanie domów noclegowych, tanich kuchen, schronisk przejściowych, misyj dworcowych, poradni, społecznych biur pośrednictwa pracy i t. p.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niezwykli bandyci

— Jedyną radę, jaką mogę pani dać, jest, by go pani porzuciła i powróciła do rodziców, gdyż nie liczę już na jego poprawę i wciągnie on panią jeszcze w błoto, z którego się pani nigdy nie wydostanie.

— Przyznam panu, że uczyniłabym to, gdyby nie wzgląd na mające przyjść na świat dziecko, którego nie chcę pozbawić ojca.

— A czy lepiej będzie, jeżeli ojciec jego, będzie karanym przestępcą? — zapytałem.

— Nie zastanawiałam się nad tem i muszę panu przyznać rację. Mam nadzieję, że zawsze zdołam zarobić na utrzymanie siebie i dziecka, a zresztą mam obiecane od rodziców, że o ile się z nim rozejdę, to przyjdą mi z pomocą. Obawiam się tylko jego gwałtowności, by mi nie wyrządził jakiej krzywdy, gdy go porzucę.

— O ileby usiłował panią terroryzować, proszę się natychmiast do mnie zwrócić, a ja postaram się go uspokoić.

Minęło kilka miesięcy. O państwu K-kich, nie miałem żadnych wiadomości i przyznaję, że w nawale pracy zupełnie o nich zapomniałem, gdy pewnego dnia zaalarmowany zostałem przez 10-ty komisarjat o wyrafinowanem oszustwie, popełnionem w P. K. O. Poleciłem skierować poszkodowanego natychmiast do mnie. Zjawił się kupiec z dzielnicy Nalewkowskiej, który opowiedział mi, w jaki sposób padł ofiarą oszusta. Oto jego opowiadanie:

— Dziś rano udałem się do P. K. O., by podnieść za czekiem 450 złotych. Wręczyłem czek przy okienku i otrzymałem numerek. Kiedy siedziałem na ławce, oczekując, aż mój numer wywołają, podszedł do mnie przodownik policji i zapytał, jak się nazywam. Wymieniłem swoje nazwisko i wtedy przodownik ten oświadczył mi, że jestem aresztowany. Przerażony, zapytałem go, dlaczego. Odpowiedział mi, ażebym udał się z nim do komisarjatu, to tam dowiem się o wszystkiem. Na ulicy zapytał mnie, co robiłem w P. K. O., odpowiedziałem mu, że przyszedłem odebrać pieniądze za czek.

— O ten czek właśnie idzie. A na jaką sumę był wystawiony? — pytał mnie dalej.

— Na czterysta pięćdziesiąt złotych, — odpowiedziałem.

— Zgadza się.

Wtedy zabrał ode mnie numerek i zaprowadził mnie na górę do komisarjatu.

— Czy wprowadził pana do kancelarji? — zapytałem.

— Nie, kazał mi usiąść na ławce w przedpokoju i czekać, aż powróci, groził mi przytem, że o ile ucieknę, to on mnie i tak znajdzie, a wtedy będzie gorzej.

— Czy on wszedł do środka? — pytałem dalej.

—Nie, zszedł na dół, mówiąc, że idzie aresztować wystawcę czeku, gdyż czek jest sfałszowany. Nie miałem powodu do obawy i czekałem spokojnie jego powrotu. Minęła godzina i zaniepokojony jego nieobecnością, zwróciłem się do policjanta, któremu wszystko opowiedziałem. Policjant zaprowadził mnie do przodownika, a ten poszedł ze mną do komisarza. Okazało się, że w komisarjacie o niczem nie wiedzą i że był to zapewne oszust, przebrany za policjanta. Potem kazali mi iść tutaj. To jest wszystko.

— Jak wyglądał ten przodownik? — zapytałem.

— Wzrostu średniego z wąsikami, lat około trzydziestu, a może mniej. Zapomniałem panu komisarzowi jeszcze powiedzieć, że nim przyszedłem tutaj, to policjant poszedł ze mną do P. K. O., gdzie dowiedziałem się, że pieniądze zostały już podniesione.

— To było do przewidzenia. A czy poznałby pan z fotografji tego przodownika?

— Naturalnie, natychmiast go poznam.

— Dobrze, pójdzie pan z jednym z urzędników na górę i obejrzy pan dokładnie pokazane panu fotografje.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Ludzie w hotelu“

Premjera w Teatrze Polsk'm

Zupełnie, jak w kinie. Co chwila zmiana. Co chwila jesteśmy gdzie indziej. Scena obrotowa niemal nieustannie w ruchu. Muzyka gra. Grasują złodzieje hotelowi. W jednym z nich zakochuje się słynna tancerka. Widzimy to, ze wszystkiemi szczegółami. Bogaty przemysłowiec zadurzył się w maszynistce. Widzimy to jeszcze szczegółowiej... Słowem, patrzymy na tajemnice pokojów hotelowych bez najmniejszych osłonek. Coprawda wszystko to jest mniej więcej ze sobą powiązane, Ale nie o to chodziło. Poprostu o szmat życia hotelowego w przekroju ze strzępami targanych tam uczuć i namiętności.

Wszystko to ogląda się z niesłabnącem zainteresowaniem, zwłaszcza, że kuszącą tancerką jest Kamińska, ponętną maszynistką Romanówna, przemysłowcem Samborski, szczurem hotelowym Grabowski. Ale najbardziej godna zapamiętania jest w tem wszystkiem postać śmiertelnie chorego skromnego urzędnika, który chce koniecznie jeszcze przed śmiercią rzucić się w wir życia i użycia. Może dlatego, że tak znakomicie gra tę rolę Kabowski.

H. L.

Tance, hulanki, swawola —

ale... za cudzą forsę

Znany majsterek budowlany, pan K. zainkasował około 4000 złotych i bogaty w gotówkę za to uboższy w emocje i wrażenia, zapragnął przeżyć, suto okraszonych dreszczykiem pikanterji.

Poszedł do fryzjera, ogolił się i odświeżył, kazał wypomadować niezbyt bujną czuprynę, wlać na siebie obficie różnych pachnących wód...

Tak odnowiony nie zapomniał zajść do domu, przebrać się, a nawet zmienić pewne niewidoczne części stroju. Gdy go żona zastała myjącego w miednicy nogi, załamała ręce i zawołała z wielkim bólem w głosie.

— Bój się Boga! coś za często nogi myjesz, czy nie masz czasem kochanki?

Pan Michał mruknął tylko coś w odpowiedzi na te babskie gadanie i zbiegłszy, jak strzała ze schodów, utonął w najbliższym szynku.

— Z kropelkami — raz, — obstalował.

— Większą czy mniejszą?— certował się bufetowy.

— Taką, jak dla ludu pracującego: musztardówkę na pół setki.

Wypił, splunął, zagryzł, wypił, znów splunął i tak dalej , coś ze siedem razy.

W sąsiedniej sąli bawiło się wesoło kilka osób i pan Michał, lubiący rozhuśtane towa-

zał kelnerce podać kilka butelczyn, broń Boże próżnych...

Rozpoczął się koncert. Najpierw trąbiono wódkę a później zaczęto nucić cichym basem wesołe śpiewki murarskie ze znanego repertuaru „Poszły w las trzy boginie, podaj wapno, ty mój synie...“

Nie koniec na tem. Podochocony majsterek zamówił najprawdziwsze w świecie auto, taksówkę i oświadczył, że zabierze wszystkich na dalszą zabawę do Marcelina. Przyplątały się zaraz do towarzystwa jakieś paniusie, zaczęły głaskać pana Michała pod bródkę, mówić do niego, jak do małego chłopczyka, pieszczotliwemi słówkami: „Mój laluś, dziubdziuś“.

Panu Z. po tem wszystkiem zupełnie się w głowie zmąciło. Murarz Sielski widząc to, postanowił wykorzystać okoliczność. Podsadził pana Michała do samochodu i kazał jechać poza miasto.

Na Targówku Sielski wraz z szoferem Wesołowskim i panem K. wypili jeszcze po parę kolejek. Wtedy Sielski, występując w roli starego druha majsterka, zabrał mu z kieszeni [illegible] oświadczając, że ululanego gościa odwiezie do domu.

Przeczuwając, co się święci, szynkarz zwrócił uwagę szoferowi, by miał baczne oko na wszystko. Ale murarz pokumał się z szoferem, wyrzucili obaj z taksówki pana K., a mając w garści jego pieniądze, pojechali na szeroką zabawę, hulając całą noc.

Pech prześladował pana Michała. Obiecywał sobie nieziemskie rozkosze, a tymczasem kto inny przepuścił jego pieniążki.

Sąd zrozumiał jego zgrozę i obu nicponiom dał za pokutę po 6 miesięcy więzienia.

Wesoły Kącik

WIERSZ MIŁOSNY



Przyszedł do mnie kapral Kwoczka.

— Proszę pana — powiedział — mam do pana wielką prośbę.

— O co chodzi?

— Uważa pan, poznałem w zeszłym roku jedną panienkę. Strasznie delikatna dziewczyna. Ani ją kino nie bierze, ani czekolada, tylko ciągle wiersze czyta. Więc, że to jutro Elżbiety chciałem pana prosić, żeby pan dla niej na imieniny jaki wierszyk napisał, że to niby ja ją kocham...

Usiedliśmy z Kwoczką przy stoliku wyjąłem papier i pióro i wziąłem się do roboty.

Po pół godzinie odczytałem zakochanemu kapralowi pierwszą zwrotkę:

Gdy Cię nie widzę,
tęsknota mnie gnębi
We snach się kąpię
w oczach Twoich głębi.

— No jak się panu początek podoba? — spytałem dumny ze swego elaboratu.

— Widzi pan — skrzywił się Kwoczka, — z tym kąpaniem to jakoś niebardzo. Żeby tak do młodej panienki o kąpaniu pisać!..

Nie chcąc obrażać czystości uczuć Kwoczki, przekreśliłem zwrotkę i napisałem inną:

Elżbieto! Kocham sploty
Twych warkoczy
Pijany jestem, gdy widzę
Twe oczy.

— No, a teraz panie Kwoczka?

Kwoczka podrapał się w głowę.

— Proszę pana, ja się przecież chcę z nią żenić. I jak się tak dziewczynie przyznam, że jestem pijany, że się lubię wstawić, to mnie nie zechce. To jest dziewczyna delikatna i zamąż za pijaka nie wyjdzie...

Westchnąłem ciężko, ale czego się nie robi dla zakochanego. Nie namyślając się długo, przekreśliłem drugi wiersz i napisałem:

Elżbieto! Kocham sploty
Twych warkoczy
Kocham Twe usta, kocham
Twoje oczy.

— O jej! — zerwał się nagle Kwoczka. — Zupełnie zapomniałem panu powiedzieć, że ona ma tylko jedno oko, bo jej drugie w dzieciństwie wypłynęło.

— Niechże cię! — zakląłem zcicha, ale widząc zmartwioną twarz Kwoczki, nie śmiałem sumienia mu wymyślać, że mnie nie uprzedził o defekcie swojej najdroższej! Zagryzłem wargi i na nowo wziąłem się do pracy. Po chwili deklamowałem:

Kocham Cię Elżbieto,
kocham Cię głęboko
Niechże na mnie łaskawie
spojrzy Twoje oko.

— No teraz panie Kwoczka — oświadczyłem zdecydowanym głosem — już chyba wszystko dobrze?

— Bo ja wiem? — bąknął nieśmiało Kwoczka — żeby się tylko dziewczyna nie obraziła!..

— Co pan znowu zauważył?! Dlaczego?! — wrzasnąłem, tracąc cierpliwość.

— Bo z tem „głęboko“ jakoś niebardzo wyszło. Rozumiem, że w wodę można wleźć głęboko, ale żeby dziewczynie o miłości tak gadać...

Tego było za wiele. Zerwałem się od stolika, podarłem zapisany papier i oznajmiłem przestraszonemu Kwoczce:

— Panie Kwoczka, tu niedaleko koszar mieszka taki, co napisy na nagrobki robi. Idź pan do niego, może panu odpowiedni wiersz napisze.

Napoleon Sądek.

Pożeracze przestrzeni u celu

Dla obywateli amerykańskich dwie rzeczy są ważniejsze ponad wszystko w życiu publicznem: boks i lotnictwo. W tych dwóch dziedzinach gotów jest przeciętny Amerykanin pasować na bohaterów narodowych wybitnych championów. Na takich bohaterów pasowani zostali obecnie dwaj śmiali lotnicy, którym udało się pobić rekord szybkości lotu naokoło świata: Post i Gatty.

Gdy Post i Gatty pojawili się nad lotniskiem, oczekiwało ich w palących promieniach słońca 10.000 wielbicieli z pułkownikiem Lindberghiem na czele.

Już na wysokości 300 stóp Gatty zamknął gaz i ześlizgnął się z samolotem gładko na wypaloną upałem murawę, wśród wycia syren fabrycznych, klaksonów samochodowych, brzęczenia głośników i krzyku dziesiątka tysięcy entuzjastów.

Ktoś zeskakuje z samolotu, raczej zsuwa się ociężale. To Post. Ujmują go pod ramiona, wspierają. Jest wyczerpany, lecz nie do tego stopnia, co Gatty, który siedział przy sterze. Ten nie może się wogóle ruszyć ze swego siedzenia. Kości w nim zesztywniały, mięśnie odmówiły posłuszeństwa. 9 dni bez należytego odżywienia, bez snu, bez spoczynku. Triumf ostateczny nie był łatwy. Koledzy delikatnie znieśli Gatty'ego na ziemię i usadowili w aucie, w którem siedział już Post z młodą żoną, całą we łzach szczęścia. I o dziwo! — tłum Amerykanów, dla których zwykle entuzjazm nie ma żadnych granic, którzy potrafią zadusić w spazmie podziwu i radości, tym razem uszanował śmiertelne wyczerpanie swych nowych bohaterów, nie napadł na ich auto, nie rozszarpał ich w kawałki.

Post i Gatty dzielą się swem szczęściem z jednym człowiekiem. Niejeden bowiem w Stanach zapytywał, dlaczego lotnicy nazwali swój samolot „Winnie Mae“. Winnie Mae to jest dorodna córka jednego z mecenasów lotnictwa, Franka Halla, króla naftowego z Oklahoma. Już od szeregu lat finansuje on wielkie loty, co doprowadziło go w r. 1928 niemal do ruiny. Uratowało go odkrycie nowych źródeł nafty, z których dochód przeznaczył na nowe loty. On to sfinansował obecny epokowy lot naokoło świata, który pozwala lotnikom amerykańskim wpisać swe nazwiska na liście, na której w roku pańskim 1519 pierwszy zapisał swe nazwisko Magellan.

Nie mamy dokładnych danych co do godziny i minut, jakich, oprócz dni, potrzebował Magellan do odbycia swej podróży naokoło świata. Ale było tych dni 1.083! Każdy następny śmiałek poprawiał ten rekord o kilka czy kilkanaście dni, aż w r. 1924 samoloty armji Stanów Zjednoczonych odbyły tę drogę w 175 dniach, z czego na sam lot wypadło zaledwie 14 dni. Obecnie ustanowiony rekord wynosi 8 dni, 15 godzin, 51 minut.

Czy jednak rekord ten utrzyma się długo? Zamierzają go już pobić dwaj Francuzi, Le Brix i Doret, którzy postanowili oblecieć świat dokoła w czterech gigantycznych etapach: Paryż — Tokio — San Francisko — Nowy York.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Rawski pokazał swoją legitymację na poczcie i odebrał ten list. Przeczytał go. List brzmiał:

„Panie Antoni, liczę na pańską przyjaźń i przypuszczam, że Pan nas wydobędzie z matni. List ten przesyłam panu za pośrednictwem zaufanego przyjaciela z Warszawy. Ponieważ nie przypuszczam, aby pan chciał się narazić na mój gniew, zechce więc pan łaskawie przekazać owemu przyjacielowi dla nas bagatelną sumkę dziesięciu tysięcy złotych. Widzi pan, że nie jesteśmy zbyt wymagający. To nas uratuje i pozwoli przystąpić z całym zapałem do wznowienia naszej sprawy, póki czas. Na wypadek, gdyby pan zwlekał zbytnio z odpowiedzią, nie omieszkam powiadomić naszego przyjaciela przodownika Leoniuka o zamiarach, żywionych przez pana wobec pańskiej bratanicy Zofji Charszewskiej".

Rawski zacierał ręce. Ani mu się śniło oddawać listu Charszewskiemu. Natomiast ujrzał w liście załączony adres Gałuszki, którego dobrze znał. Postanowił więc wydobyć od niego adres Mecenasa w Gdańsku.

Gałuszka z początku nie chciał nic pisnąć. Trzeba było go aresztować. Ale i w areszcie przez trzy dni milczał. Udało się wszakże zmusić go do wyśpiewania wszystkiego. Po zeznaniu też nie wypuszczono go tak odrazu, aby nie zdążył Mecenasa uprzedzić.

Rawski i Merder natychmiast pojechali do Gdańska. Wnet spotkali się tam z Kormielem. Poprzebierali się nie do poznania i udali się pod hotel, gdzie mieszkała banda opryszków, by ją wyśledzić. Była pora obiadowa i rzeczywiście, jeden za drugim bandyci zaczęli się schodzić. Pierwsza przyszła Staśka-Kuterek. Potem zgłosił się Marczak, następnie Bolek. Tylko Mecenasa wciąż jeszcze nie było...

Kormiel stanął przy portjerze i wpatrywał się bacznie we wszystkich wchodzących. Wreszcie, zjawił się Mecenas. Portjer poprosił go:

— Na jedno słowo, proszę pana.

— Czegóż pan znów chce? — zapytał z niezadowoloną miną Mecenas, spoglądając na portjera pogardliwie. — Czy znów pan mnie będzie męczył o zapłacenie tego małego rachuneczku za mieszkanie, za jedzenie moje i mojej rodziny?

— Właśnie proszę pana, niestety, nie możemy tak dłużej... Będziemy musieli uciec się do kroków...

— Jakichże, chciałbym bardzo wiedzieć...

—Trzykrotnie już przedkładałem panu rachunek i za każdym razem pan zapewniał, że pan oczekuje przesłania panu poważniejszej sumy z Warszawy...

— Bo tak jest.

— Ani na chwilę nie wątpię. Ale przesyłka się opóźnia, a nam owe pokoje są bardzo potrzebne. Teraz mamy znaczny przypływ gości. A gdyby tak pan dłużej tych pieniędzy nie otrzymywał, naraziłby pan nas na poważne straty. To też dyrekcja poleciła mi panu oświadczyć, że na wypadek, gdyby pan dziś jeszcze nie zapłacił rachunku, będziemy musieli z wielką przykrością...

— Ileż tam wynosi do dzisiejszego dnia mój rachunek?

— Już prawie tysiąc...

— Bagatelka...

— Oczywiście, dla pana szanownego bagatelka. Dlatego też właśnie nalegamy. I gdybym nie otrzymał tej bagatelnej sumy dziś jeszcze, będę musiał prosić o natychmiastowe zwolnienie pokojów...

— Czyli, że pan mnie wypędza? — zapytał Mecenas z oburzeniem.

— Nie. Muszę tylko, odnająć zajmowane przez pana pokoje i życzę najprzyjemniejszego pobytu w innym hotelu.

— A co pan powie na to, gdyby dziś jeszcze nadeszły pieniądze?

— Przeprosiłbym szanownego pana najpokorniej i prosił o uznanie naszej rozmowy za niebyłą.

Mecenas spojrzał na portjera pogardliwie.

Nie zauważył jednej rzeczy, że Kormiel dawno już zniknął...

Natomiast nagle zjawił się listonosz i zapytał gońca:

— Czy tu mieszka pan Berlecki?

— Tak jest. Pokoje 172, 3, 4, 5.

— Dziękuję.

— Ale listy może pan zostawić na dole.

— Nie, to przesyłka polecona. Musi podpisać osobiście.

Listonosz pobiegł na górę.

Mecenas słyszał całą rozmowę i już-już chciał zawołać:

— To ja, to ja jestem Berlecki.

Dlaczegóż tego nie uczynił, skoro tak czekał na ten list, jak na zbawienie? I dlaczegóż nagle tak pobladł, jak trup i o mało nie zachwiał się?... Skąd to nagłe przerażenie? Ta trwoga śmiertelna?

Poznał bowiem głos listonosza... Ten głos, tak dobrze mu znany...

Straszliwa myśl przemknęła mu błyskawicą przez głowę...

— Kormiel? Kormiel tu, jako listonosz? Teraz wszystko przepadło...!

Kormiel był zaś tak znakomicie przebrany, że nie zwracał uwagi na swój głos, przekonany, że go nikt nie pozna.

Mecenas bał się teraz ruszyć z miejsca. Goniec mógł mu powiedzieć:

— Jest list polecony dla pana. Listonosz zaniósł na górę.

Portjer mógł przecież także słyszeć całą rozmowę i kazać mu iść na górę. Co wtedy pocznie? Przecież wtedy wpadnie odrazu w ręce Kormiela...

Na szczęście nic z tego nie nastąpiło. Goniec musiał nie widzieć Mecenasa, i zaraz został gdzieś odesłany. Portjer też musiał nie słyszeć, zbyt był widocznie przejęty sprawą niezapłaconego rachunku.

Mecenas spojrzał do lustra. Ujrzał, jak wraz za listonoszem pobiegło dwóch cywilnych, bezwątpienia, przebranych wywiadowców.

Mecenas był zbyt doświadczonym bandytą, aby nie zrozumieć w lot całej sytuacji. Powiedział sobie:

— Przybyli tu, by nas aresztować. Z pewnością mają upoważnienie władz gdańskich. Wyłapią każdego w jego pokoju. Jakby ich uprzedzić? Gdybym zagwizdał, nie usłyszą. Ale jeżeli nie mogę ich ocalić, czyż z tego wynika, abym miał „dla towarzystwa" dać się przyskrzynić? Nie, takim głupcem nie będę...

Pomyślał chwilę, poczem dostrzegłszy gońca, z którym rozmawiał listonosz, zawołał go do portjera. Zapytał go:

— Czy przed chwilą listonosz nie przynosił listu do mnie?

— Tak jest, szukałem pana. Chciał wręczyć list osobiście, bo to był polecony list wartościowy.

— Widzi pan — rzekł Mecenas do portjera, — w jakiej mierze pańskie podejrzenia wobec mnie były niesłuszne?

— Tak jest i najserdeczniej przepraszam za wszystko. Jak już mówiłem, proszę uważać naszą rozmowę za niebyłą.

— I bardzo proszę mnie więcej nie narażać na takie rozmówki, bo noga moja tu więcej nie postanie! — krzyknął Mecenas szorstko, poczem, spojrzawszy pogardliwie na portjera, wolnym krokiem majestatycznie opuścił hotel.

Przez chwilę na progu zatrzymał się. Pomyślał sobie bowiem:

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Karolkowi" z Wilna.

Panie „Karolku", hurra! Zwyciężyliśmy! Po przeczytaniu Pańskiego zewu miłosnego, popartego przeze mnie w miarę sił i możności, serce p. Geni zmiękło, jak wosk. Napisała nam, aby Pana poprosić o skreślenie listu do niej pod wiadomy Panu adres. Niczego innego, jakoby, nie pragnie. Już dawno spodziewała się nawet, że Pan do niej napisze. A więc jazda: pisać list a wszystko będzie dobrze!

„Nieszczęśliwemu nałogowcowi".

Owszem, nałóg ten jest uleczalny. Adres specjalisty wyłącznie od tych spraw mogę Panu podać telefonicznie lub listownie.

P. „Inezie".

Prosimy o adres.

P. Jerzy Akpil

nadsyła nam rymowany apel do pewnej p. Wandy, która była jego narzeczoną, lecz porzuciła go, gdy się dowiedziała, że raz jedyny, ulegając chwilowej słabości, zdradził ją. Nie powtarzamy pięknych wierszy p. Jerzego, bo od czasu, jak zamieściliśmy jeden rymowany list, odrazu napłynęły ich setki, a trudno tak dalece „przepoetyzować" nasz dział. W każdym razie, spełniając prośbę p. Jerzego, możemy z całą bezstronnością przyznać mu rację. Nie wolno mieć biednemu młodzieńcowi za złe, że tam raz kiedyś coś. Dowodzi to tylko, że u niego krew nie woda i że będzie Pani z niego miała, jako z męża, niemałą pociechę. To też najuprzejmiej Panią prosimy o wybaczenie mu, tem bardziej, że okazuje tak żywą i serdeczną skruchę, błagając Panią o zmiłowanie. Zrozumieć—znaczy wybaczyć. Myśmy Pana Jerzego zrozumieli, niechże i Pani będzie łaskawa, dobrze? Bardzo Panią o to prosimy.

„Stroskanej na rozdrożu".

Skoro już Pani sie tego strasznie boi, to... nie!

„Znudzonym przyjaciółkom".

Owszem, najlepiej byłoby zapisać się do jakiego klubu lub świetlicy.

P. Jana G-ska

zechce łaskawie nadesłać swój adres, a może się nam uda coś poradzić na jej niedolę.

„Stałej Czytelniczce".

Zdaje mi się, że to raczej na rzeczony Pani ma rację.

P. „Jar" ze Lwowa.

Bardzo być może, że narzeczony Pani ma teraz egzaminy i dlatego pisuje rzadziej. W każdym razie niech Pani zażąda od niego jasnej odpowiedzi.

P. Ninie z Mińska Mazowieckiego.

Jest Pani stanowczo zbyt przeczulona. Niech Pani poprosi owego młodzieńca, aby rozmówił się z Panią i powiedział wyraźnie jakie ma zamiary. Ale trzeba przytem zachować całkowity spokój, co dla Pani, jako chorej na serce, jest szczególnie wskazane.

P. Bronisławowi W.

Niech Pan przezwycięży swoje zgubne nałogi pijaństwa i karciarstwa, a wtedy p. Reginka z pewnością do Pana powróci i nie będzie potrzeby popełniać samobójstwo. Nie uważam, aby Pan ją skrzywdził i o na też, zapewne, ma Panu za złe tylko Pańskie nałogi. Między nami mówiąc, ma słuszną rację. Niech Pan wyprzyzwoicieje, a wtedy p. Reginka wszystko Panu przebaczy i będziecie się kochali, „jak gołąbki dwa..."

P. Wł. B. L. z Lubrańca.

Jeżeli ta niewiasta istotnie wzbudziła w Panu żywsze uczucia, nie będzie Pan zważał na najzupełniej niesłuszne drwiny kolegów i pójdzie za głosem serca. Gdyby który się Pana „czepiał", proszę mu odpowiedzieć: „Ty sobie mów, a ja zdrów".

P. Lidce z Nasielska.

Odradzam Pani stanowczo wiązać się na całe życie nierozerwalnym węzłem ślubnym z owym młodzieńcem z elektrowni, skoro Pani nietylko, że go nie kocha, lecz nawet wręcz go nienawidzi. Natomiast, małżeństwo z tym pierwszym wydaje mi się najzupełniej racjonalne, choć ogół jest innego zdania. W takich sprawach powinni decydować jedynie ludzie bezpośrednio zainteresowani, a więc Pani i on, nie zaś „ludzkie języki". Niech Pani się więc nie przejmuje „brudnemi gadkami" i idzie za głosem serca.

P. Nelce.

Ten adres, wbrew Pani mniemaniu, najzupełniej wystarcza.

P. Tamarze.

Nie ma Pani racji przypuszczając, że kaleki pokochać nie można. Można i to nawet bardzo. I wcale nietylko z litości. To też proszę być dobrej myśli. Natomiast musi się Pani stanowczo pozbyć swego uczucia niższości. Kalectwo Pani bynajmniej nie czyni z Pani istoty upośledzonej. Proszę sobie tego nie wmawiać, bo może Pani wpaść w neurastenję. Znam bardzo wiele niewiast, utykających na nogę, którym ten drobny defekt bynajmniej nie zaszkodził w szczęściu małżeńskiem i miłosnem. Niektórym dodaje to nawet pewnego wdzięku. I jeżeli Pani ma przytem duszę tak piękną, jak oczy, może Pani nawet liczyć na to, że mężczyzna prawy i uczciwy oceni Panią wyżej, niż piękną lalę bez duszy i serca, pustą kokietkę i flirciarę.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

CO MOWIĄ GWIAZDY?

Przepowiednie astrologiczne na dzień dzisiejszy 9 lipca 1931 r.

Zastój w każdej dziedzinie. Przygnębienie ogólne. Niepowodzenie w interesie, oto co mówi układ dzisiejszych gwiazd.

Jedna tylko wieść wesoła. Mąż, który ma dziś proces rozwodowy w sądzie, — napewne go wygra. Unikaj towarzystwa kobiet w dniu dzisiejszym. Nie graj dziś w karty, bo przegrasz!

Brunetka, gdy pozna blondyna, prawdopodobnie zawiedzie go do ołtarza.

Gościna opery i operetki lwow. w Krakowie.

Opera i operetka lwowska rozpoczyna swą gościnę w dniu 18 lipca br. na scenie teatru im. J. Słowackiego. Repertuar obejmuje następujące utwory: **OPERY: Halka, Tosca, Traviata, Carmen, Borys Godunow, Rigoletto, Cavalleria Rusticana, Pajace, Megae** (Wieniawskiego), **Wyzwolony** (Wieniawskiego), **Cyganerja, Aida** (nowa inscenizacja), **Falstaff** (Verdiego), **Lakme, Straszny Dwór, Opowieści Hoffmanna** (nowa inscenizacja), **Uczta Szyderców** (Giordano), **Bal Maskowy, Mazepa** (Czajkowskiego), **Zygmunt August** (Joteyki).

OPERETKI — Wiktorja i jej huzar (Abrahama). Wesele w Hollywood (Oskara Strausa), Fiołek z Montmartre (Kalmana), Noc w San Sebastiano (Benatzkyego). Domek trzech dziewcząt, Lalka, Manewry Jesienne, Dzwony z Corneville, Druciarz, Ptasznik z Tyrolu.

Wieczór inauguracyjny w dn. 18 bm. wypełni „Aida" w nowej inscenizacji z udziałem dyr. Zaleskiego i K. Czarneckiego. Dn. 19 bm. „Wiktorja i jej huzar" operetka Abrahama, dn. 20 b. m. „Borys Godunow" z dyr. Zaleskim w partji tytułowej.

Kurs dolara.

Banki płacą dziś dolara 8'97, żądają zł. 9.02.

IMIENINY:

Św. Weroniki.

—o—

DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietlowska 36. Podgórze, Kalwaryjska 27.

—o—

TEATRY:

Teatr Miejski: Wesele Fonsia (ceny zniżone).
Teatr Bagatela: Rewja „Wesołego wieczoru" — Bez suflera.
Teatr letni żydowski: g. 9. „Dem Tatens Zyndale".

KINA:

Apollo: „Noc niespodzianek" (J. Gaynor i M. Farell).
Corso: „Niebezpieczny szlak" (T. Mix) oraz 3 komedyjki.
Dom Żołnierza: „Ewa we futrze".
Promień: „Człowiek z tłumu".
Światowid: „Pieśniarz gór".
Świt: „Cowboy, księżniczka i naszyjnik za miljon dolarów".
Sztuka: Raj dla kobiet.
Uciecha: „Dziewczę z Mont Parnasu".
Wanda: „Na falach namiętności" (W. Gajdarow).
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

Zbrodnia na Groblach.

Dziś w nocy słynny awanturnik zakłuty nożem na śmierć.

Wczoraj o godz. 10 wieczór zasiadło do piwa na ul. Zwierzynieckiej w restaur. **Reibscheida,** dwóch kompanów piaskarzy, **Jan Rajca** i **Jan Karasiński,** poczem przysiadł się do nich niższy funkcjonarjusz poczt. niejaki **Wójcicki.** Wesołe towarzystwo ciągnęło piwko do późna. Nagle o godzinie 2 w nocy podchmielony Karasiński **zrywa się od stołu** biesiadnego i biegnie co tchu nad brzeg Wisły, gdzie spotyka się ze swym kolegą po fachu **Antonim Sławikiem i jego żoną.** Na pół przytomny Karasiński zaczyna zupełnie niedwuznacznie zalecać się do żony Sławika. Na tem tle powstaje między piaskarzami **gwałtowna bijatyka.** W tem w ręku Karasińskiego **zabłysł olbrzymi nóż składany,** który zwinnym chwytem Sławik mu wyrywa i kilkoma pchnięciami kładzie przeciwnika trupem. Zamordowany Karasiński od szeregu lat dojeżdżał z Niepołomic do Krakowa, gdzie trudnił się piaskarstwem i był znany policji krakowskiej za wielokrotne rozprawy nożowe. Karasiński pozostawił żonę i troje dzieci.

—o—

Genjalna Kempnerówna umiała oplątać wszystkie sfery.

Wczorajsza prasa warszawska przyniosła sensacyjnie brzmiącą wiadomość o aresztowaniu w Zakopanem żony lekarza kolejowego w Przemyślu, niejakiej **Doroszowej.** Dzienniki warszawskie w pogoni za sensacją, łączą aresztowanie to **z głośną aferą komunistki krakowskiej Kempnerównej,** donosząc równocześnie o szeregu aresztowaniach „na prowincji".

Wszystkie te domysły są — o ile nie całkiem bezpodstawne — to w każdym razie grubo przedwczesne, albowiem w sprawie wymienionej Doroszowej — której aresztowanie nastąpiło z polecenia sędziego śledczego **Demanta,** przeprowadzającego obecnie śledztwo we Lwowie — dotąd nic nie podano do publicznej wiadomości i gęsta tajemnica urzędowa zasłania całą tę aferę.

O jakichkolwiek innych aresztowaniach „na prowincji", które mają jakoby pozostawać w związku z tą aferą, narazie nic nie wiadomo.

—o—

Wyskoczyła z trzeciego piętra.

Powodem nieporozumienia małżeńskie.

Ileż tragedyj spowodowały nieszczęśliwe współżycia małżeńskie? Bójki i kłótnia są tam na porządku dziennym. Dobrze jeszcze, gdy małżeństwo jest bezdzietne, lecz gdy nieletnie częstokroć dzieci są świadkami brutalnych awantur, — jak zgubnym okazuje się wpływ zwaśnionych małżonków na młode dusze.

Wczoraj około godz. 2 powstała sprzeczka między małżeństwem **Ausiebel,** przy ul. Augustjańskiej 15. Żona p. Ausiebla, **Laja,** nie mogąc znieść obelg męża, **wyskoczyła z trzeciego piętra,** doznając **ogólnych kontuzyi,** oraz **złamania prawej ręki.**

Wezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwą, poczem przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

—o—

Z braku pracy targnął się na życie.

Wczoraj o godz. 10 w nocy tłumy ludzi wracających z plant zaległy ulicę Zieloną i św. Gertrudy. Na chodniku leżał młody, przystojny, schludnie ubrany człowiek, wijąc się w strasznych boleściach. Szukano lekarza w pobliżu, przyniesiono wodę, starano się ulżyć boleściom nieszczęśliwego. Po bezcelowych próbach ratunku wezwano wreszcie Pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, że zachodzi wypadek silnego zatrucia.

Denatem okazał się niejaki **Holzer Jakób,** lat 29, urzędnik prywatny, Wawrzyńca 26. Zażył większą ilość jodyny w celach samobójczych. Do rozpaczliwego kroku popchnęła go nędza, spowodowana brakiem pracy.

Po przepłukaniu żołądka Pogotowie odwiozło niedoszłego samobójcę do domu.

Kradzieże i sprzeniewierzenia.

Marja Selarstein, zam. Zielona 12, doniosła policji, że w nocy z 7 na 8 bm. skradziono jej przez otwarte okno na parterze torebkę damską z wekslami na kwotę 2000 zł.

Pinkus Lamst, kupiec, zam. w Hotelu Polskim przy ul. Florjańskiej dał dnia 8 bm. **Chaimowi Kupferowi,** zam. przy ul. św. Sebastjana 7 weksli na 750 zł., celem sprzedaży. Kupfer weksle te sprzedał i z pieniądzmi ulotnił się.

Henryk Staszewski, zam. Mazowiecka 8 zgłosił, że dnia 8 bm. żona jego pozostawiła w teatrze Bagateli przez zapomnienie torebkę damską z kwotą 700 zł.

Stanisławowi Kątowi, zam. w Katowicach skradziono dnia 9 b. m. w czasie snu w poczekalni na dworcu kolej. w Krakowie 25 zł. oraz kapelusz wartości 50 zł.

Broda Jan, administrator redakcji Expresu w Krakowie zgłosił, że **Chaim Kupfer,** handlowiec. zam. Gertrudy 39, sprzeniewierzył około 1000 zł. na szkodę Expresu.

Krupa Anna, zam. Mazowiecka 72 dała znać Policji, że niejaki Kartawicz, agent Kasy Budowlanej w Mysłowicach, zatrudniony w biurze Pilot przy ul. Florjańskiej pobrał od niej kwotę 2000 zł. tytułem % od pożyczki 10.000 zł., którą miała otrzymać ze wspomnianej kasy.

Kogo zamknieto?

W ciągu ubiegłej doby przytrzymano:

Florczyka Stanisława, lat 25, bez zajęcia, zam. Topolowa 13, za kradzież roweru na Pl. W. W. Świętych na szkodę nieznanego właściciela.

Jaworskiego Władysława, lat 15, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież likierów i wódek wart. 130 zł. na szkodę restauratora Jana Adamczyka, zam. Pl. Szczepański 6.

Kowala Wład., bez zajęcia i miejsca zam. za usiłowaną kradzież 2 płaszczy wart. 80 zł. na szkodę Finka Henryka, właściciela sklepu przy ul. Grodzkiej 8.

Makowskiego Jana, lat 18, zamieszk. Dworska 30, Szczurka Mieczysława, lat 16, zam. Twardowskiego 32, Kasperkiewicza Kazimierza, lat 22, zam. Mieszczańska, za usiłowaną kradzież przez otwarte okno na szkodę Minasowicz Anny, zam. Konfederacka 27.

Ponadto za włóczęgostwo 4, żebractwo 2, niedozwolony powrót 2.

RADJO.

13.10: Kom. meteor. 14.50: Kom. gospod. 15.25: Odczyt z Warszawy p. t. „Konserwy i zapasy na zimę" — p. E. Kiewnarska. 15.45: Kom. LOPP z Warszawy. 16.15: Bajki p. I. Szczepańskiej. 16.30: Gramof. 16.45: Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt ze Lwowa p. t. „Bogactwo Karpat na tle ostatnich badań" — dr. W. Nechaj. 17.15: Gramof. 17.35: Odczyt z Wilna p. t. „Powieść w starożytnym Rzymie" — prof. Srebrny. 18: Koncert solistów z Warszawy. 19.10: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Dorula. 19.25: Gramof. 19.40: Odczyt p. t. „Cyganerja warszawska" — p. M. Boruchowicz. 19.55: Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. z Warszawy. 20.10: Kom. sport. z Warszawy. 20.15: Koncert wieczorny. St. Romanowski (śpiew). T. Gonet (skrz.) i M. Sacewiczowa (fort.). 21.30: Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Ślepy tor" Grabińskiego. 22: Felj. z Warszawy p. t. „Rzeczp. podchorążacka" — p. J. Otmar Berson. 22.20: Kom. meteor., sport. i pol. 22.25: Program na piątek. 22.30: Koncert solisty ze Lwowa. 23: Muzyka lekka i taneczna.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Mor.: Uwagi zupełnie słuszne, umieścimy i prosimy o dalszy materjał. — **Panu A. Pr.:** Notatkę pana drukowaliśmy w Nr. 9 „Ost. Wiad. krak.". Nie należy się wysilać, wystarczą fakty sprawdzone. W sprawie honorarjum prosimy się z nami porozumieć osobiście. — **Panu Zen. Zaw.:** Paszkwil poszedł do kosza.

Co mówi Lud?

TYLKO KROPIĆ.

P. Jan Wajda prosi o umieszczenie następ. notatki:

Mieszkam tuż koło filji Straży pożarnej w Podgórzu, przy ul. Zamojskiego. Przed kilku dniami naprawiano naszą ulicę krzemieniem. Jak wiadomo, skala twardości krzemienia jest bardzo niska, a więc przy najmniejszem tarciu ściera się na proch. Toteż, gdy ukaże się jakikolwiek pojazd, tworzą się tak olbrzymie tumany kurzu, że przechodzień ucieka do bramy, a okna mieszkań musza być cały dzień zamknięte, tembardziej, że jezdnia jest bardzo skąpo i rzadko skrapiana.

Kto winien się tem zająć?

* * *

OŚWIETLAĆ KLATKI SCHODOWE.

Magistrat krakowski, który dba o estetyczny wygląd domów, o warunki higjeniczne mieszkańców — powinien wglądnąć do wnętrza domów. Starsze budowy mają klatki schodowe i sienie tak ciemne, że nie sposób nawet **w dzień bez oświetlenia bezpiecznie przejść.**

Nic dziwnego, że kto tam wchodzi naraża się na niebezpieczeństwo **złamania lub zwichnięcia rąk i nóg.**

Czy nie należałoby nakazać właścicielom tych domów, by **stale oświetlali** ciemne sienie i schody?

Tak mówi p. **Juda Freiman,** Józefa 4.

* * *

SYGNAŁY ŚWIETLNE.

Kraków ma obecnie tyle dorożek samochodowych i konnych, że ruch staje się coraz większym, a temsamem maleje bezpieczeństwo ludności.

Tak narzeka p. **Władysław Jurowicz,** ul. Karmelicka. Wprawdzie Policja reguluje ruch na najgłówniejszych ulicach i przecznicach, jednakowoż regulacja ta nie dotyczy przechodniów, którzy czekają czasem po parę minut zanim odważą się przejść na drugą stronę jezdni. Sądzę, że wprowadzenie **automatycznych sygnałów świetlnych,** przyniosłoby olbrzymią ulgę dla mieszkańców i zmniejszyłoby ilość wypadków.

Wielka niespodzianka dla mieszkańców Podgórza!

W sobotę dnia 11 lipca 1931 r. odbędzie się na Pl. Zgody w Podgórzu **koncert muzyczny** wychowanków Braci Albertów. Wstęp wolny. Początek o godz. 4-tej popoł. — Spodziewać się należy, że nietylko mieszkańcy Podgórza, ale i Krakowa zapełnią ten obszerny skwer.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Alfred Kwiatkowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego